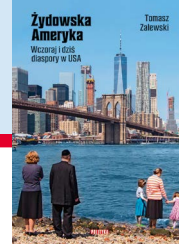


Kto jak **głosował** | Cielecka o eutanazji | Fenomen **Sulejówka**
Panika w państwowych spółkach | Poezja i proza **nagrobków**

Szukaj
„Polityki”
z książką



POLITYKA.PL

POLITYKA

TYGODNIK, nr 44 (3437), 25.10–1.11.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Pożegnanie z władzą

Co się dzieje w PiS
po wyborczej
porażce s. 16



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

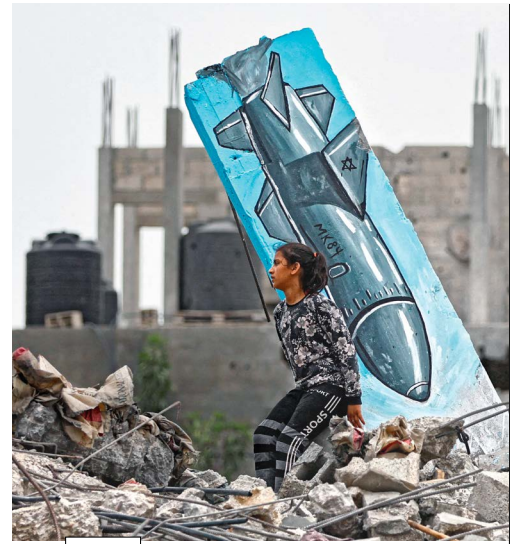




12–29

WYBORY 2023:
wygrani i przegrani


30

Co mówią
nagrobki


50

Widok
z Gazy

Wybory 2023

- 12 Rafał Kalukin **Moc suwerena**
16 Wojciech Szacki
PiS: rozliczenia po porażce
20 Malwina Dziedzic
Koalicyjna układanka
22 Ryszard Łuczyn **Lewica: między**
rozczarowaniem a nadzieją
24 Marcin Kotodziejczyk
Wszyscy jesteśmy z Sulejówka
26 Ewa Wilk **Powyborczy poradnik**
psychologiczny



Społeczeństwo

- 30 Zbigniew Borek **Trendy cmentarne**
34 O spektrum autyzmu
u dziewcząt opowiada
psychiatra dr **Justyna**
Szyburska
37 Violetta Krasnowska
Zły dotyk matki
40 Krzysztof Potaczała
Ostatni bieszczadzki
bacha?



Rynek

- 44 Adam Grzeszak **Jak się żyło**
ze spółek Skarbu Państwa
47 Joanna Solska **Pracownicy**
nie chcą wracać do biur

Świat

- 50 Ala Qandil **STREFA GAZY**
Tragedia cywilów

- 53 Piotr Łukasiewicz **UKRAINA – ROSJA**
To będzie długa wojna
58 Jacek Kubitsky **SZWECJA**
Nieudany
eksperyment z imigrantami
60 Krzysztof Kubiak **KORSYKA**
Wyspa zbuntowana

Nauka/projektpulsar.pl

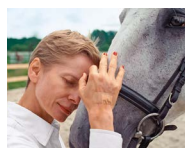
- 64 Rozmowa z prof. **Dariuszem**
Jemieliakiem, badaczem
dezinformacji i ruchów
antyszczepionkowych
67 Wojciech Mikołuszko **Nowa definicja**
zarodka ludzkiego

Historia

- 72 Co można zobaczyć w polskich
albumach fotograficznych,
opowiada prof. **Błażej Brzostek**
75 Adam Krzemiński **Izrael: 50 lat temu**
wybuchła wojna Jom Kipur

Kultura

- 82 Rozmowa z wokalistką, kompozytorką
i autorką tekstów **Darią Zawiałow**,
która właśnie wydała nową płytę
86 Mirosław Pęczak
Oniryczny śląski underground
88 Rozmowa
z **Magdaleną**
Cielecką,
odtwórczynią głównej
roli w filmie „Lęk”
poświęconym eutanazji



- 91 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Nagrody Naukowe POLITYKI

- 92 **Po raz 23. wręczyliśmy**
nasze stypendia

Ludzie i style

- 100–105 • **Samotni chłopcy**
• **Co to jest promptografia**
• **O pakowaniu mandżurów**
• **Biegi po schodach**
• **Osobliwe bibeloty**
• **Epitafia po wspinaczach**
• **Wino bezalkoholowe**

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
• 8 Ludzie i wydarzenia • 78 Afisz
• 95 Sulej • 96 Hartman • 97 Lis
• 98 Tym • 106 Polityka i obyczaj

CZWARTEK

2

LISTOPADA

UWAGA, CZYTELNICY!
Następny numer POLITYKI (45)
w wydaniu papierowym ukaże się
w czwartek 2 listopada.

1 NA 3 OSOBY ZACHORUJE NA PÓŁPASIEC^{1,*}



Każdy, kto przechorował ospę wietrzną, nosi w sobie uśpionego wirusa, który może wywołać **PÓŁPASIEC**².



Półpaścowi może towarzyszyć **DOTKLIWY BÓL**, przez część pacjentów określany jako najgorszy z możliwych³.



Intensywny ból może się utrzymywać przez **WIELE MIESIĘCY, A NAWET LAT**^{2, **}.



Ryzyko zachorowania gwałtownie **WZRASTA PO 50. ROKU ŻYCIA**².

Poznaj czynniki ryzyka
rozwoju półpaśca



Masz 50 lat lub więcej?

Zapytaj lekarza o szczepienie przeciw półpaścowi.

PÓŁPASIEC  **stop**

Dowiedz się więcej na:
www.POLPASIECstop.pl

*Dane szacunkowe zachorowań na półpasiec w ciągu całego życia pacjentów na podstawie publikacji Harpaz R i wsp. MMWR Recomm Rep 2008;57:1-30.

**Jest to powikłanie określane jako neuralgia popółpaścowa.

1. Harpaz R i wsp. MMWR Recomm Rep 2008;57:1-30; 2. E. Kuchar; Półpasiec, <https://www.mp.pl/pacjent/choroby-zakazne/choroby/zakazenia-wirusowe/158210,polpasiec> (dostęp: wrzesień 2023) Dd; 3. Curran D i wsp. J Gerontol A Biol Sci Med Sci 2019;74:1231-1238.

Szczepienie, podobnie jak podanie leku, może wiązać się z wystąpieniem działań niepożądanych. Treści zamieszczone w materiale mają wyłącznie charakter informacyjny, nie mogą być traktowane jako forma konsultacji medycznej oraz zastąpić konsultacji z lekarzem, do którego należy ostateczna decyzja o sposobie i zakresie stosowanego leczenia. Wszystkie działania niepożądane produktów leczniczych należy zgłaszać Departamentowi Monitorowania Niepożądanych Działań Produktów Leczniczych Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych, Al. Jerozolimskie 181C, 02-222 Warszawa, tel.: + 48 22 49 21 301, faks: + 48 22 49 21 309, zgodnie z zasadami monitorowania bezpieczeństwa produktów leczniczych. Formularz zgłoszenia niepożądanego działania produktu leczniczego dostępny jest na stronie Urzędu www.urpl.gov.pl lub Podmiotu Odpowiedzialnego za produkt, którego dotyczy zgłoszenie. GSK Commercial Sp. z o.o., ul. Rzymowskiego 53, 02-697 Warszawa, tel: 22 576 90 00, fax: 22 576 90 01, pl.gskc.com



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Wybory nierówne i niesprawiedliwe

Najbliższa polityczna przyszłość rysuje się tak jasno, że nawet słynny jasnowidz Jackowski nie ma o niej nic odkrywczego do powiedzenia. Jackowski przyznaje, że dla niego jako jasnowidza było oczywiste, że PiS wygra, ale nie będzie rządził, dlatego w rozmowie z „Faktem” bardzo jasno oświadcza: „Koalicja PiS z kimkolwiek jest niemożliwa”.

Dobrze, że Jackowski się w tej sprawie wypowiedział, w końcu luźne analizy publicystów i politologów to nie to samo, co ugruntowane widzenia powszechnie szanowanego jasnowidza. Zwłaszcza że Jackowski zwykle się nie myli; pod koniec kampanii oświadczył, że PiS „będzie z wyników wyborów zadowolony” i trafił w punkt: wszyscy widzieliśmy, jak po ogłoszeniu wyników najważniejsi politycy tej partii wesoło klaskali, nie będąc w stanie powstrzymać eksplozji radości ze zwycięstwa.

Była to radość w pełni uzasadniona, biorąc pod uwagę, że potwierdziły się ostrzeżenia premiera Morawieckiego, że wybory nie będą równe i sprawiedliwe. Po pierwsze, bardzo niesprawiedliwe było to, że młodzież, zamiast siedzieć w domu, w tak wielkiej liczbie poszła na wybory i oddała tak

mało głosów na kandydatów Zjednoczonej Prawicy. Politycy ZP nie kryją, że się na tej młodzieży zawiedli; najwyraźniej nie dorosła do lansowanego przez Jarosława Kaczyńskiego modelu demokracji, który – jak wyjaśnił prezes – polega na tym, „żeby nas popierać, a nie przeszkadzać”.

Po drugie, niesprawiedliwa była rażąca nierówność w dostępie do mediów, a konkretnie to, że opozycja mogła liczyć na wsparcie telewizji TVN, w której pracują prawdziwi dziennikarze, a obóz ZP był skazany na prymitywną, kłamliwą szczytnię, jaką jest TVP, o której nawet znany pisowski publicysta Marcin Wolski powiedział, że uprawia „propagandę na gorszym poziomie niż w latach 70.”.

Po trzecie, uwagę zwraca brak równości w dostępie do urn, bo dlaczego prezesowi Kaczyńskiemu inni głosujący po chamsku utrudnili oddanie głosu, odsyłając go na koniec kolejki, w wyniku czego musiał odstać swoje tak jak wszyscy, gdy tymczasem Donald Tusk bez żadnego powodu został przez tłum przepuszczony i w ogóle nie musiał stać. No i po czwarte, z jakiej racji młodym wyborcom opozycji, czekającym do trzeciej w nocy przed komisją we Wrocławiu Jagodnie, rozdawano za darmo gorącą pizzę, podczas gdy w innych miejscach wyborcy PiS, często ludzie starzy i schorowani, musieli głosować, mimo że nikt im niczego nie rozdawał, bo – jak ich zapewniono – to, co mieli od rządu dostać, już dostali.



Australia i Nowa Zelandia

Zachód słońca przy Ayers Rock, kultowy budynek opery w Sydney, tańce Maorysów, misie koala, parki narodowe, fiordy, lodowce, gorące źródła i wspaniała przyroda.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Australii. **Dz. 2** Przylot do Melbourne. **Dz. 3** Melbourne. Zwiedzanie miasta i powitalna kolacja. **Dz. 4** Melbourne. Wizyta w winnicy w dolinie Yarra oraz spotkanie z sympatycznymi misiami koala i pingwinami na wyspie Philip. **Dz. 5** Melbourne – Ayers Rock. Przelot w głąb australijskiego interioru. **Dz. 6** Ayers Rock. Wschód słońca nad Ayers Rock i wycieczka po górach Olgi. Kolacja na świeżym powietrzu z widokiem na Ayers Rock. **Dz. 7** Przelot z Ayers Rock do Sydney. **Dz. 8** Sydney. Wycieczka po mieście, spacer do plaży Bondi, zwiedzanie opery w Sydney i zwiedzanie portu. **Dz. 9** Sydney. Dzień do własnej dyspozycji lub możliwość wycieczki fakultatywnej w Góry Błękitne. **Dz. 10** Przelot do Queenstown w Nowej Zelandii. **Dz. 11** Queenstown. Wycieczka do fiordy Milford Sound. **Dz. 12** Queenstown. Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 13** Queenstown – Fox Glacier. Lot helikopterem nad lodowcem Fox Glacier. **Dz. 14** Lodowiec Fox Glacier – wąż Hokitika. Spacer do punktu widokowego na lodowcu Fox i wędrownka do wężu Hokitika. **Dz. 15** Hokitika. Pociąg transalpejskim przez Wyspę Południową do Christchurch. **Dz. 16** Christchurch – zwiedzanie miasta. Przelot do Rotorua. **Dz. 17** Rotorua. Obszary termalne Te Puia. Wizyta w maoryskiej wiosce i tradycyjna „kolacja-Hangi”. **Dz. 18** Rotorua – Auckland. Wizyta w Hobbitonie, miejscu zdjęć do filmu „Władca Pierścieni”. **Dz. 19** Auckland. Wycieczka po mieście i pożegnalna kolacja na 52 piętrze Sky Tower. **Dz. 20** Auckland. Podróż powrotna. **Dz. 21** Przylot do Warszawy.

21 dni | Wyloty z Warszawy 21/02, 23/10 2024, 26/02 2025

od **39.998,-**



Nowy Rok w Rzymie

Program wycieczki:

Dz. 1 Przelot z Warszawy do Rzymu. Spacer po Watykanie z przewodnikiem. Kolacja w hotelu. **Dz. 2** Zwiedzanie Rzymu pieszo z przewodnikiem. Ołtarz Pokoju, Schody Hiszpańskie, Fontanna Barcaccia i Fontanna di Trevi oraz Panteon, następnie czas wolny. **Dz. 3** Wycieczka do Castelli Romani, w programie wizyta w Castel Gandolfo i Frascati z lekkim obiadem w postaci włoskich przekąsek i wina (dodatkowo płatna). Wieczorem kolacja Sylwestrowa. **Dz. 4** Dzień wolny w Rzymie. Możliwość odwiedzenia Bazyliki św. Piotra lub podziwianie noworocznych skoków do Tybru z Ponte Cavour. **Dz. 5** Wylot z Rzymu do Warszawy.

5 dni | Wylot z Warszawy 29/12 2023

5.298,-



Cuda natury Zachodniego Wybrzeża USA

NOWOŚĆ

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Los Angeles. **Dz. 2** Los Angeles. **Dz. 3** Los Angeles – Palm Springs – Park Narodowy Joshua Tree – Laughlin. **Dz. 4** Laughlin, Route 66, Wielki Kanion, Cameron Trading Post i Tuba City. **Dz. 5** Tuba City, Horseshoe Bend, Glen Canyon Dam i Park Narodowy Bryce Canyon. **Dz. 6** Bryce, Park Narodowy Zion i Las Vegas nocą. **Dz. 7** Las Vegas. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Zapory Hoovera. **Dz. 8** Las Vegas, Park Narodowy Doliny Śmierci i Tulare. **Dz. 9** Tulare, Park Narodowy Sequoia, Park Narodowy Kings Canyon i Manteca. **Dz. 10** Manteca – San Francisco. Zwiedzanie miasta, jeśli czas pozwoli. **Dz. 11** Przylot do Warszawy.

11 dni | Wylot z Warszawy 23/04 2024

15.998,-



Nie zepsujcie tego



Jerzy Baczyński

A może „nie zepsujmy”? bo apel ten kieruję nie tylko do liderów trzech ugrupowań, negocjujących właśnie utworzenie nowego rządu, ale także do nas, wyborców opozycji, od których nadchodzące tygodnie będą wymagały i cierpliwości, i wyrozumiałości. Nastrój zwycięstwa, wielkiej nadziei, świątecznego entuzjazmu łatwo może się ulotnić, zmienić w rozczarowanie. Przegrani politycy PiS i nietknięte jeszcze zmianą media rządowe już stają na głowie, żeby wylać i nagłośnić jakiegokolwiek różnicę zdań w obozie zwycięzców. Wystarczy popatrzeć, jak w tym celu jest wykorzystywany choćby temat aborcji. W dodatku do atakowania „rządów Tuska” (tak jakby ten rząd już istniał) ochoczo włączają się ulubieni przez nas publicyści symetryści, wytykając a to walkę o stołki, a to nieprzygotowanie do rządzenia, a to nierealizowanie składanych w kampanii obietnic. W mediach społecznościowych roi się od spekulacji kadrowych, rzekomo pewnych przecieków o powrocie „starej ekipy Ewy Kopacz” czy „już planowanych oszczędnościach”. Chciałoby się powiedzieć: hola!, minęło zaledwie dziesięć dni od wyborów; będziemy mieli jeszcze dużo czasu, żeby krytykować nowy rząd – kiedy wreszcie powstanie – na razie wypadaloby się po prostu cieszyć tym, co wydarzyło się 15 października.

Wtedy zaskoczenie było tak duże, wyniki przyszły tak późno, że zabrakło oddechu obywateli świętowania. A przecież wyborcom opozycji, po ośmiu latach kolejnych przegranych, zwyczajnie należała się feta. Więc jeszcze raz przypomnę „cuda niedzielnej nocy”: ustanowiony został historyczny rekord wyborczej frekwencji, niemal 75 proc., a w wielu miejskich komisjach wyborczych niebywałe 90 proc. Do głosowania, łamiąc wszelkie przedwyborcze stereotypy i prognozy, poszło proporcjonalnie więcej młodych niż starszych, a miasta zmobilizowały się bardziej niż wieś. Partie demokratycznej opozycji uzyskały 11,6 mln głosów, o 4 mln więcej niż obóz władzy, a to przełożyło się na 248 mandatów, aż o 54 ponad zdobycze PiS (analiza wyników s. 12). Jednak równie ważne jak liczby były emocje tego dnia: długie kolejki ludzi, którzy w setkach komisji w kraju i za granicą godzinami czekali na możliwość oddania głosu; dziesiątki tysięcy mężów zaufania i obserwatorów poświęcających swój prywatny czas, aby pilnować rzetelności wyborów; tłumy taktycznie podróżujących do innych okręgów (reportaż z Sulejówka s. 24), aby wzmocnić siłę głosu; wolontariusze organizujący kampanie profrekwencyjne. Opozycja otrzymała wielki emocjonalny kapitał poparcia. Piszę „opozycja”, choć – jak twierdzi PiS i jego media – „nie ma takiej partii”: są trzy odrębne koalicje, składające się łącznie z 10 partii. Formalnie się zgadza, politycznie to kompletna nieprawda.

Socjolog prof. Przemysław Sadura stale przypomina, że jedyną masową emocją polityczną po stronie opozycji był „antyPiS”, chęć odsunięcia skompromitowanej, „dziaderskiej” władzy. Wyborcy głosowali co prawda na trzy opozycyjne komitety, bo były trzy listy, ale akurat ta formacja, która miała najbardziej wyrazisty program, czyli Lewica, poniosła porażkę (analiza s. 22). O wyborze

między KO a TD też raczej nie decydowały trudne do zapamiętania różnice programowe, bardziej stosunek do liderów, a przede wszystkim silny trend ratowania Trzeciej Drogi. Hasło Hołowni i Kosiniaka: „Albo Trzecia Droga, albo trzecia kadencja PiS”, okazało się bardzo skuteczne. To był rodzaj perswazji, nawet szantażu emocjonalnego, że jeśli Polska 2050 i PSL nie przekroczy 8-procentowego progu, cały wielki kampanijny wysiłek opozycji pójdzie na marne. Nie odbiera to zasług zwłaszcza Szymonowi Hołowni, który świetnie wypadł w telewizyjnej tzw. debacie liderów, ale przenosiny z lewicy i z PO na Trzecią Drogę były ewidentne. Każdy z moich znajomych, których pytałem, albo sam miał taki dylemat, albo zna kogoś, kto „przez rozum” głosował na TD. To potwierdza, że dla ogromnej większości (poza nielicznymi mocno ideowymi środowiskami), istotniejsze niż niuanse programowe było wspólne zwycięstwo nad PiS. Powstająca koalicja rządowa ma więc własny spójny elektorat. 15 października ujawniła się Partia Opozycja.

To powinno ułatwić sprawne tworzenie nowego rządu: przede wszystkim jest bezdyskusyjny kandydat na premiera, czyli Donald Tusk. Przesądza o tym i dwie trzecie opozycyjnych mandatów, jakie zdobyła kierowana przez niego KO, i osobiste rekordowe 538 tys. głosów, i Marsz Miliona, i pozycja w Unii Europejskiej, i doświadczenie premierostwa, i klasa polityczna. Gdyby nie Tusk, nie byłoby tego zwycięstwa. On sam tego nie powie, a i „koledzy z opozycji”, z których każdy ma sporych rozmiarów ego, też tego nie powiedzą. Na szczęście, poza jakimiś odosobnionymi głosami, nikt poważny z trójkoalicji nie kwestionuje przywództwa Tuska. Trwają uzgodnienia dotyczące obsady funkcji marszałków oraz ministrów (więcej s. 20), ale liderzy koalicji na razie spisują się w nich bardzo dobrze, nie dają się sprowokować do publicznych medialnych licytacji, nikomu nie puściły nerwy, nikogo nie poniosła ambicja. Wszyscy wiedzą, w jakich warunkach odbywa się przejmowanie rządów; były szef CBA, powołując się na sygnalistów, właśnie ostrzegł, że odchodząca ekipa może sięgać także po materiały i prowokacje służb specjalnych. Bez złudzeń: politycy i urzędnicy PiS (choć już chyba pogodzili się z utratą władzy, analiza s. 16) wykorzystają każdy pretekst, aby maksymalnie opóźnić i utrudnić start nowej ekipy, skłócać, kompromitować, sabotować. To jest dziś główne zagrożenie.

Wbrew pozorom akurat priorytety programowe nowego rządu czy podział ministerialnych stanowisk nie powinny być podłożem głębszych konfliktów w koalicji. Lista zadań jest oczywista i dostatecznie długa, aby wystarczyła nie tylko na najbliższe 100 dni, ale i sto tygodni. Wiadomo: pieniądze z KPO, przywracanie praworządności, audyt finansów publicznych, przegląd inwestycji, odpartyjnienie mediów rządowych, spółek Skarbu Państwa i administracji, podwyżki dla nauczycieli i w sferze budżetowej. W maju liderom opozycyjnych partii przekazał mi w POLITYCE dokument (wieniący wielomiesięczne prace ekspertów), który zawierał 240 rekomendacji programowych dla przyszłego demokratycznego rządu. Podobne prace toczyły się pod egidą Fundacji Batorego, także w rozmaitych zawodowych środowiskach. Problemem jest raczej to, że po rządach PiS nie wiadomo, w co najpierw włożyć ręce. Dlatego też podział resortów to nie będzie w nowym rozdaniu przydział łupów i przywilejów, ale na ogół niewdzięcznych zadań, jak dla ekipy sprzątającej po rozpasanym bankiecie.

Nie można też dopuścić, aby realizacja wspólnego planu naprawy państwa została zakłócona czy sparaliżowana przez rywalizację w przyszłorocznych podwójnych wyborach, samorządowych i europejskich. Pakt senacki pokazał już, jak skuteczny może być personalny i polityczny sojusznik dzisiejszej opozycji. A przecież za rok ruszy już prekampania prezydencka. To będzie pierwsza próba rewanżu PiS za wybory 2023 r. i za jakiś czas i w tej sprawie koalicja powinna zacząć się dogadywać. Wyborcy dali silny demokratyczny mandat „zjednoczonej opozycji”. I tylko takiej. Dobrze byłoby tego nie zepsuć.

IKEA – Made in Poland

OGŁOSZENIE PŁATNE

Co 5. mebel IKEA na świecie jest wyprodukowany w polskiej fabryce. Pierwsze z nich, ponad 60 lat temu, powstały w Radomsku – 29 lat przed otwarciem pierwszego sklepu IKEA w Polsce. Oto 3 fakty o IKEA, które mogą Cię zaskoczyć.

Światowa produkcja w polskich fabrykach

Najbardziej znane meble IKEA, takie jak HEMNES, HAVSTA, IVAR, MALM, LACK, EKET i KALLAX mają znaczek „Made in Poland”.

Ponad 20% mebli IKEA używanych na świecie, od Ameryki po Japonię, powstało w Polsce. 9 na 10 stolików LACK czy szafek EKET zostało wyprodukowane w jednej z polskich fabryk. Podobnie jak co drugi z kultowych foteli STRANDMON.

Meble IKEA są nie tylko świetnie wykonane przez polskich specjalistów. Niektóre z produktów wyszły spod ręki polskich projektantów. W Lubawie powstał innowacyjny sposób montażu nóg do stołów LISABO (wzornictwo nagrodzone prestiżową Red Dot Design Award) bez śrub i wkrętów.

IKEA powstała w Polsce

Tak powiedział założyciel IKEA. Gdy przyjechał pierwszy raz do Polski, w 1961 roku, prowadził niewielką jeszcze firmę. Kamprad złożył wtedy

pierwsze zamówienie na krzesła ÖGLA, produkowane w fabryce w Radomsku. Już 13 lat później w Polsce produkowanych było 169 modeli mebli, które następnie były eksportowane m.in. do Danii, Szwajcarii czy Niemiec Zachodnich.

W tym roku IKEA obchodzi 80-lecie powstania. Jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych marek na świecie. Ingvar Kamprad zawsze podkreślał, że bez współpracy z polskimi przedsiębiorcami nie byłoby to możliwe.

IKEA jest dla Polski drugim domem i miejscem, w którym firma wciąż chce inwestować. W roku finansowym 2022 spółka IKEA zapłaciła podatek CIT w wysokości 180,3 mln zł, a łączne składki na ubezpieczenie społeczne w tym okresie wyniosły 309,1 mln zł. Łączna wartość inwestycji przekroczyła pół miliarda złotych, a w bieżącym roku przekroczy 700 mln zł.

Meble, dzięki którym rozwijają się polskie biznesy

Fabryka mebli giętych FAMEG – ta, w której Kamprad złożył pierwsze zamówie-

nie – działa do dziś. Takich przykładów jest więcej – np. firma COM40 rozwinęła się dzięki współpracy z IKEA. Dziś zatrudnia ponad 4000 osób i produkuje milion sof rocznie.

Blisko 200 polskich przedsiębiorców wytwarza i dostarcza produkty dla IKEA. Wspólnie z nimi IKEA tworzy niemal 100 000 miejsc pracy w Polsce.

IKEA w Polsce ma też 16 własnych fabryk, zatrudniających łącznie blisko 9000 osób. Między innymi w Goleniowie, Lubawie, Orli, Resku, Stalowej Woli, Stepnicy, Wielbarku. Do tego zespół fabryk meblarskich w Zbąszynku, Babimoście i Zbąszyniu, który jest jednym z największych tego typu kompleksów na świecie.

Fabryki IKEA w Wielbarku i Lubawie są drugim największym pracodawcą w woj. warmińsko-mazurskim. W tych dwóch fabrykach powstaje aż 10 mln mebli rocznie. Fabryki IKEA są też jednym z największych pracodawców w woj. lubuskim czy zachodniopomorskim.

Hej!

Światowy design.
Świetnie wykonany w Polsce.



STRANDMON
Fotel uszak
899,-

© Inter IKEA Systems B.V. 2023

Lepiej pomyślany dom



Wybory 2023: zaskakujące zwycięstwa i spektakularne klęski

Do Sejmu wrócił Donald Tusk – ale to było oczywiste. Zaskoczeniem jest liczba głosów, które otrzymał – ponad **538,5 tys.**, czyli więcej niż cała warszawska lista PiS. Jeszcze więcej osób – blisko **628,5 tys.** – głosowało na Adama Bodnara, byłego RPO, kandydata paktu senackiego z okręgu obejmującego cztery warszawskie dzielnice: Białołękę, Bielany, Śródmieście i Żoliborz, oraz zagranicę i statki.

Jarosław Kaczyński zdobył ponad **177 tys.** głosów. Był „jedyńką” w Kielcach, w woj. świętokrzyskim, bastionie PiS, gdzie partia wygrała wybory parlamentarne pięć razy z rzędu. Prezesowi udało się co prawda pobić dotychczasowy rekord ustanowiony przez Przemysława Gosiewskiego w 2007 r., ale to marny powód do radości, bo w całym województwie PiS straciło dwa mandaty. Jeden z nich odebrał partii Kaczyńskiego Roman Giertych, startujący z ostatniego miejsca listy KO (ponad **23 tys.** głosów, drugi wynik na liście).

Okazało się zarazem, że wybory niekoniecznie wygrywa się w Końskich, bo o tym, że Zbigniew Koniusz, wojewoda świętokrzyski startujący z list PiS, nie wejdzie do Sejmu, zadecydowały ostatecznie wyniki z czterech tamtejszych obwodowych komisji. Do parlamentu nie dostało się zresztą więcej kandydatów i kandydatek, które – zdawać by się mogło – mandat miały w kieszeni. **Tadeusz**

Cymański, który niedawno powrócił do PiS z Suwerennej Polski, posłujący od 1997 r. (z przerwą na PE), przegrał w Gdańsku z Jarosławem Sellinem (także z PiS) równo o 100 głosów. Po raz pierwszy od 1991 r. w Sejmie nie zasiadzie łódzka posłanka Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO). Mandatów nie dostali również m.in.: Jacek Protasiewicz (startujący z list TD), Paweł Poncylljus (KO), Jadwiga Emilewicz (PiS), Przemysław Czarnecki (PiS, syn europosła Ryszarda Czarneckiego), Artur Dziambor (TD), Anna Maria-Siarkowska (Konfederacja), Robert Bąkiewicz (PiS), Dobromir Sośnierz (Konfederacja), Aleksander Pocię (dotychczasowy senator KO, dla którego nie było miejsca w pakcie, więc trafił na 20. miejsce na warszawskiej liście do Sejmu) oraz **Janusz Korwin-Mikke**

(Konfederacja). Ten ostatni w warszawskim obwarunku – obejmującym powiaty wokół stolicy – zdobył dwa razy mniej głosów (niewiele ponad **9 tys.**) od politycznej debutantki Kariny Bosak (ponad **20 tys.**), prawniczki Ordo Iuris i żony jednego z liderów Konfederacji.

Jeśli już jesteśmy przy obwarunku, to warto odnotować, że KO odbiła go z rąk PiS. W 2019 r. partia Kaczyńskiego zdobyła tu sześć spośród 12 mandatów. Teraz cztery – tyle samo co Koalicja. Lidera listy KO Jana Grabca (ok. **62 tys.** głosów) wyprzedziła tu Kinga Gajewska (blisko **82 tys.**), którą policja wepchnęła do radiowozu podczas wiecu PiS w Otwocku. Z Sejmem pożegnał się natomiast Andrzej Rozenek, bo 311 głosów przesądziło, że KO nie wzięła tu piątego mandatu. To pokazuje, że niekiedy naprawdę niewiele brakowało. Adam Koperski z Lewicy przegrał w Bielsku-Białej z Bronisławem Fołtynem z Konfederacji, bo na Lewicę głosowało tam **34 601** osób, a na Konfederację – **34 909** (więcej o 308).

Pojawiły się za to nowe nazwiska. Najgłośniejszy jest o **Łukaszu Litewce**, popularnym w mediach społecznościowych sosnowieckim radnym startującym z ostatniego miejsca na lewicowej liście, który zdobył blisko dwa razy więcej głosów (**40 tys.**) od „jedyńki”, czyli lidera Nowej Lewicy Włodzimierza Czarzastego (**22 tys.**). Chyba nikt się tego nie spodziewał, bo Litewka nie został nawet zaproszony na wieczór wyborczy Lewicy, a gdyby nie jego wynik, to Czarzasty w ogóle nie dostałby się do Sejmu. Kolejne zaskoczenie z Lewicy: Daria Gosek-Popiołek, która jeszcze przed głosowaniem zapowiadała pokoleniową i genderową zmianę w polityce – zdobyła w Krakowie prawie **40 tys.** głosów, wyprzedzając lidera listy Macieja Gdulę (**16 tys.**) i zdobywając jedyny lewicowy mandat w tym okręgu.

O „świeżej krwi” mówili też trzy dni po wyborach Szymon Hołownia, chwając się, że trzy czwarte polityków i polityczek, których wprowadził do parlamentu, nigdy wcześniej w nim nie zasiadało, w tym najmłodszy poseł tej kadencji: 24-letni **Adam Gogoła**.

Najmłodszy z PiS jest Michał Moskal (29 lat), a z KO – **Aleksandra Wiśniewska** (też 29 lat). W Lewicy najmłodszy jest wspomniany już Litewka (34 lata).

Hołownia sam zadebiutuje jako poseł, po tym jak zdobył na tradycyjnie pisowskim Podlasiu blisko **80 tys.** głosów – najwięcej w województwie. Lider list PiS Jacek Sasin zdobył od niego **20 tys.** głosów mniej. Z podlaskiej listy Trzeciej Drogi do Sejmu weszła też Barbara Okuła, przedsiębiorczyni z Białegostoku (od 15 lat prowadzi sieć sklepów z zabawkami). Zdobyla co prawda tylko **3482** głosy – najniższy wynik, który pozwolił zdobyć mandat – ale podźwignął ją imponujący wynik Hołowni. „Świeżą krewią” z Polski 2050 jest np. Norbert Pietrykowski – 49-letni przedsiębiorca, polityczny nowicjusz, który w okręgu bydgoskim wykręcił lepszy wynik (**27,5 tys.** głosów) od Pawła Szrota (niewiele ponad **20 tys.**), lidera listy PiS, a także szefa prezydenckiego gabinetu. Wyborcy partii Kaczyńskiego głosowali tu raczej na Łukasza Schreiber, sekretarza stanu w KPRM, który zdobył ponad **44 tys.** głosów, ale Szrot mandat też dostał.

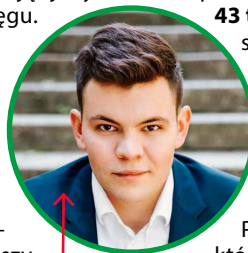
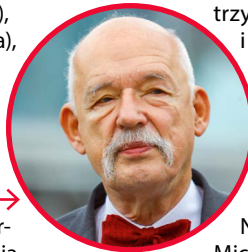
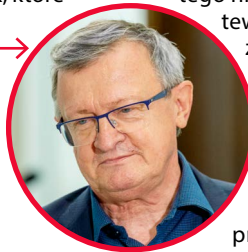
W sensacyjnym starciu „jedynek” w okręgu piotrkowskim vs **Bogusław Wołoszański** vs Antoni Macierewicz – zwyciężył prowadzący „Sensacje XX wieku”. Zdobyl ponad **35 tys.** głosów, Macierewicz – niespełna **33 tys.**

Nadspodziewanie słaby wynik uzyskał natomiast Sebastian Kościelnik (niewiele ponad **300** głosów), startujący w Warszawie z list KO kierowca Fiata Seicento, które w 2017 r. zderzyło się z kolumną rządową Beaty Szydło. Kilka dni przed wyborami zawiesił nieistniejącą i tak w zasadzie kampanię, informując, że jego proces może zostać wznowiony.

Z opolskiej listy PiS wprowadził czterech posłów, w tym Pawła Kukiza (ponad **43 tys.** głosów) i Janusza Kowalskiego (**14,5 tys.**). W Lubuskiem zwyciężyła KO, ale mandat z list PiS zdobył m.in. skompromitowany poseł Łukasz Mejza (**10,1 tys.**).

Do Sejmu dostał się też Dariusz Matecki z Suwerennej Polski (blisko **15 tys.** głosów), który zabrał mandat prezesowi PiS w Szczecinie Leszkowi Dobrzyńskiemu (18-letni staż w Sejmie, niespełna **12 tys.** głosów). Matecki zasłynął niedawno „ostrzeżeniem” dla aktorów grających w „Zielonej granicy”, których porównał do kolaborantów w czasach okupacji.

NORBERT FRĄTCZAK





PKW do wymiany

Państwowa Komisja Wyborcza do dymisji! – takie żądania padają głównie ze strony komisji wyborczych, które pracowały za granicą. Wojciech Hermeliński, sędzia TK w stanie spoczynku, były szef PKW, nie jest zaskoczony: – *Gdy patrzę na to, co działo się podczas wyborów, to niestety trudno się temu dziwić. Nie może być tak, że członkowie komisji za granicą godzinami czekają na odpowiedź z Warszawy i śpią na podłodze. To był skandal.*

Wśród Polonii padł frekwencyjny rekord – ponad 600 tys. głosujących (KO – 45 proc., PiS – 16 proc.), ale to nie może usprawiedliwiać chaosu. Pełne wyniki wyborów poznaliśmy dopiero we wtorek rano. Tantejsze komisje miały 24 godziny od momentu zakończenia głosowania – podobnie jak w poprzednich latach – aby policzyć głosy Polonii. Teraz doszły karty z referendum, a zgodnie ze zmianą prawa preforowaną przez PiS każdą kartę wszyscy członkowie komisji musieli oglądać z każdej strony. Gdyby nie zdążyli w ciągu doby wystać protokołów, głosy zostałyby uznane za nieważne. Stanęli na wysokości zadania, ale potem godzinami czekali na zatwierdzenie protokołów przez Okręgową Komisję Wyborczą w Warszawie. Po sieci krążyły zdjęcia śpiących na podłodze osób, które po maratonie wyborczym czekały na sygnał ze stolicy. O północy z poniedziałku na wtorek OKW wciąż nie zatwierdziła 330 z 1248 nadesłanych protokołów.

W poniedziałek późnym wieczorem interwencję podjął poseł KO Michał Szczerba. Przewodniczący komisji Łukasz Kluska (neosędzia SO w Warszawie) tłumaczył mu, że zespół pracuje od po-



nad 20 godzin, więc prace idą wolno. Mało tego, to zmęczeni informatycy chcieli przerwać pracę i dopiero po negocjacjach zgodzili się zostać. Okazało się też, że komisja pracuje tylko w połowie swojego dziesięcioosobowego składu. Szczerba zażądał powrotu wszystkich członków, a w sprawie włączyła się PKW. Dopiero wtedy zaczął pracować pełen skład.

„Nie mieliśmy w ogóle na to wpływu, ale mocno nas zabolalo patrzeć,

w jakich warunkach wyborcy oddają głos” – tłumaczyła długie kolejki Magdalena Pietrzak, szefowa Krajowego Biura Wyborczego (zapewniającego obsługę PKW). Argumentowała, że zgodnie z przepisami Kodeksu wyborczego za wszystko odpowiada wójt, burmistrz lub prezydent miasta. Choć jeśli chodzi o to, w jakim lokalu odbywa się głosowanie, to odpowiedzialne są i gmina, i KBW. Gminę na obwoły do głosowania dzieli komisarz wyborczy. On wydaje postanowienie o tym, jaki obwód obejmuje dane ulice, a więc ilu w obwodzie będzie wyborców. W postanowieniu wskazuje też siedzibę komisji. Wójt, burmistrz czy prezydent ma możliwość wpływu na decyzję komisarza, bo przedkłada mu informacje, zanim ten wyda swoje postanowienie. Jeżeli więc dany lokal, w którym już odbywały się wybory, jest za ciasny, to powinno dojść do zmiany siedziby obwodowej komisji wyborczej. Widać zabrakło w tym zakresie współpracy.

Sędzia Hermeliński rekomenduje zmianę składu PKW. Dziś większość jej członków jest z nadania politycznego. A politykę od organizacji wyborów i kontrolowania przebiegu głosowania należy bezwzględnie oddzielić. (DĄB.)

Referendum: czerwona kartka dla PiS

Próbując opisać referendum językiem matematyki, trzeba powiedzieć, że było nieudane do kwadratu. Pomimo rekordowej frekwencji wyborczej (74,38 proc.) w samym referendumi udział wzięło zaledwie 40,91 proc. uprawnionych. Wynik w liczbach bezwzględnych oznacza, że ponad 9,8 mln głosujących nie zdecydowało się pobrać karty do udziału. Karta referendalna okazała się czerwona kartką dla rządzących. I właściwie w tym miejscu można byłoby skończyć pastwienie się nad tą polityczną pomyłką. Ale dalsza zabawa cyferkami jest pouczająca. Suma wydanych kart: 12 mln 139 tys. o zaledwie 4,5 mln przekroczyła liczbę głosów oddanych na PiS. Z kart wynika, że wyborcy bojkotowali referendum również w zacinzu miejsc do głosowania. W przypadku każdego z czterech pytań liczba głosów nieważnych to ponad 800 tys. W efekcie realnych głosów padło tak naprawdę 11 mln 200 tys.

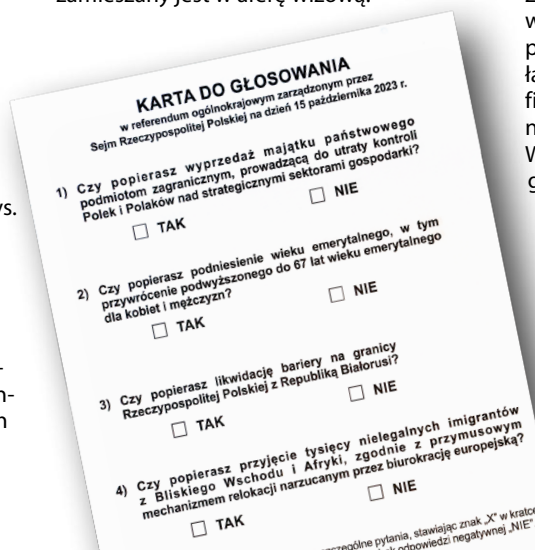
Odpowiedzi na same pytania też są pouczające. Na trzy pytania – te dotyczące wyprzedaży majątku państwowego, likwidacji bariery na granicy i relokacji imigrantów – rozkład głosów jest niemal identyczny. W każdym ok. 10,8 mln głosujących

odpowiedziało „nie”. Kolejne 300 tys. odpowiedzi było na „tak”. Ciekawie rozłożyły się głosy w przypadku pytania: „Czy popierasz podniesienie wieku emerytalnego, w tym przywrócenie podwyższonego do 67 lat wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn?”. W tym wypadku ponad 600 tys. głosujących odpowiedziało na „tak”.

PiS na referendum nic nie zyskał. Zwłaszcza kiedy okazało się, że rząd, który straszy uchodźcami, sam po uszy zamieszany jest w aferę wizową.

Negatywny wpływ afery na wynik partii potwierdził w trakcie wystąpienia na zjeździe klubów „Gazety Polskiej” Jarosław Kaczyński. Powiedział, że po ujawnieniu afery wewnętrzne sondaże PiS wskazywały nieustanny spadek poparcia. Jednak byli tacy, którzy na referendum zbili kokosy. W finansowanie kampanii referendalnej zaangażowały się spółki Skarbu Państwa. Za ich pieniądze plakaty i broszury wydrukowała m.in. Fundacja Niezależne Media, którą założył Tomasz Sakiewicz, naczelny „GP”. Do powiatu lubelskiego przesłano wiele banerów mobilizujących do udziału w referendumi. Zawisły tylko w jednej gminie w tym powiecie. Miliony wydane na referendum rozplynęły się w wyborczej mgłę. Co było tym łatwiejsze, że PKW nie będzie badała finansowania referendum tak, jak bada finansowanie partii politycznych i kampanii. W przypadku referendum nie ma takiego obowiązku.

Refereendum – mechanizm, który miał demokrację zwiększać – po raz kolejny zostało wykorzystane do doraznej, cynicznej polityki. Trudno się dziwić, że w politycznym meczu wyborcy kontra referenda wynik jest 4 do 1. Od 1989 r. tylko jedno referendum – związane z akcesją do UE – było wiążące. (JULL)





Ile głosów taktycznych na Trzecią Drogę

Rezultat Trzeciej Drogi jest jedną z największych niespodzianek tych wyborów. Zwolennicy opozycji prawie do końca drżeli o wynik sojuszu Polski 2050 i PSL, który zdecydował się startować jako koalicja. A to oznaczało konieczność przeskoczenia 8-proc. progu, a nie 5-proc. jak inne partie. Porażka TD mogłaby otworzyć drogę kolejnej kadencji PiS – tak jak w 2015 r. 7,5 proc. koalicji lewicowej, która nie weszła do Sejmu. Dlatego wielu wyborców opozycji zapowiadało taktyczne głosowanie na Trzecią Drogę, choć inne ugrupowania były im bliższe. Zgodnie z badaniami motorem działania dla dużej części elektoratu opozycji było bowiem odsunięcie PiS od władzy, różnice między partiami nie były tak istotne. Wyborcy opozycji w dużej części byli też dobrze poinformowani i świadomi skutków swoich decyzji, stąd np. względna popularność tzw. turystyki wyborczej.

Na koniec TD pokonała próg z wielkim zapasem, osiągając 3,1 mln głosów, czyli 14,4 proc. Na ile to efekt właśnie głosowania taktycznego, a na ile dobrej końcówki kampanii czy innych czynników? Nikt tego nie zbadał, ale pewne wnioski można wyciągnąć na podstawie badania *exit poll* firmy Ipsos oraz ostatnich sondaży przed wyborami. Sondaże TD po zawiązaniu tego sojuszu w lutym 2023 r. sięgały 15 proc., ale szybko zaczęły spadać, by w lecie osiągnąć wartości jednocyfrowe. Odbiły dopiero na kilka tygodni przed

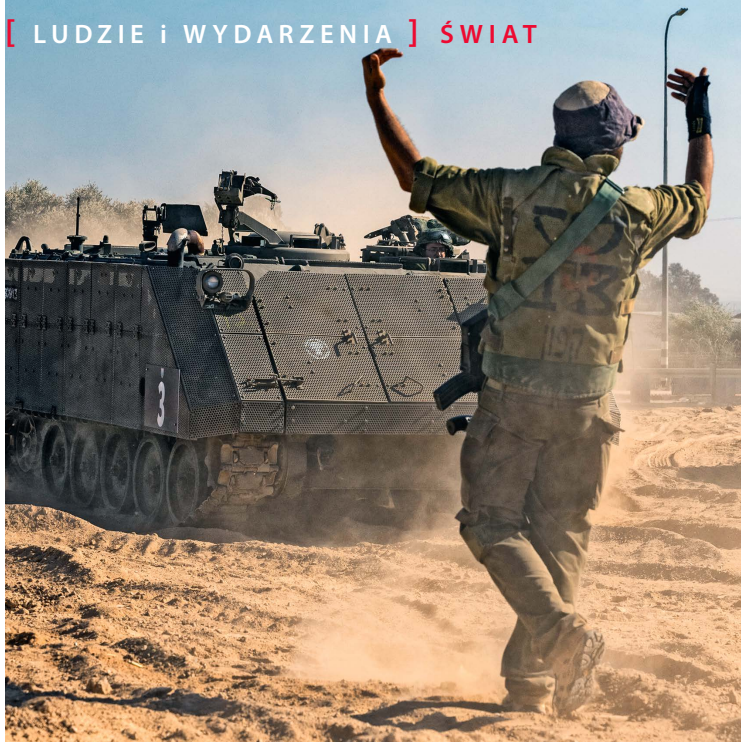
wyborami, choć jeszcze 5 października media pisały o sondażu wewnętrznym KO, w którym TD zyskiwała tylko 6–7 proc. Co nam mówi *exit poll*, czyli badanie przeprowadzone już w trakcie wyborów? Warto zwrócić uwagę na przepływy wyborców między tymi i poprzednimi wyborami do Sejmu. Na TD zagłosowało teraz prawie 15 proc. wyborców KO i prawie

13 proc. elektoratu Lewicy z 2019 r. Oczywiście nie wiemy, ilu z nich głosowało taktycznie, wielu z nich po prostu mogło zmienić ulubioną partię. Jeśli zsumujemy te przepływy w liczbach bezwzględnych, to zupełnie teoretyczny, maksymalny pułap głosowania taktycznego to ok. 1 mln wyborców, czyli około jednej trzeciej elektoratu TD.

Realnie jednak musiało to być mniej. Równoległe na korzyść TD działały bowiem dwa inne czynniki. Po pierwsze, dobra końcówka kampanii – w tym występ Szymona Hołowni w tzw. debacie TVP, a zwłaszcza jego korzystny odbiór medialny. Ważne były też słowa Donalda Tuska, który na ponad tydzień przed wyborami zaapelował do zwolenników TD i Lewicy, żeby głosowali na swoich wybrańców. Dobry nastrój wokół całej opozycji wykreował Marsz Miliona Serc 1 października, tego dnia przywódcy opozycji wspierali się nawzajem. Po drugie, większy od spodziewanego był wzrost frekwencji (74,4 proc. w porównaniu z 61,7 proc. cztery lata temu). W wyborach wzięła udział duża liczba osób, które wcześniej niewiele lub nieregularnie interesowały się polityką. Dla nich oferta TD, która pozycjonowała się jako partia pośrodku politycznego sporu, mogła być atrakcyjna. Polska 2050 i ludowcy promowali się też jako partie popierające liberalne rozwiązania (np. dobrowolny ZUS dla przedsiębiorców). Mogli przejąć część antyopodatkowego elektoratu, który wcześniej kręcił się wokół Konfederacji, a później od niej odpadł.

Zgodnie z *exit poll* TD zdobyła sporą grupę nowych wyborców, którzy w 2019 r. nie głosowali (18 proc.) lub „nie pamiętali” – albo nie chcieli pamiętać – na kogo głosowali (23 proc.). Nie udało się natomiast, wbrew zapowiedziom **liderów TD**, pozyskać elektoratu, który odpadł od PiS – tylko 3 proc. elektoratu tej partii z 2019 r. wybrało w 2023 r. trzyciodrogowców.

ŁUKASZ LIPIŃSKI



Bilans odwetu

Kampania w Gazie może potrwać miesiące, zapowiada Yoav Gallant, minister obrony Izraela. W ataku palestyńskiego Hamasu z 7 października zginęło 1,4 tys. osób, napastnicy uprowadzili do Gazy ponad 200 zakładników. Natomiast bilans odwetu u progu trzeciego tygodnia konfliktu to 320 ataków z powietrza przeprowadzonych przez izraelską armię. Władze Gazy mówią o ponad 4 tys. ofiar śmiertelnych, przede wszystkim cywilnych. Nie jest jasne, czyja rakietą trafiła w szpital Al-Ahli, gdzie – według lokalnego ministerstwa zdrowia – zginęło co najmniej 471 pacjentów i uchodźców szukających schronienia. Dane te są podważane jako propagandowo zawyżone.

Bardzo gęsto zaludniony region z 2,3 mln mieszkańców jest kompletnie odcięty od świata. Pierwsze ciężarówki z pomocą wjeżdżające od strony Egiptu to stanowczo za mało, by uśmierzyć głęboki kryzys humanitarny. Brakuje wody, żywności, leków i paliwa do szpitalnych generatorów. Ponad milion mieszkańców uciekło na południe Gazy, bo północ, jako matczynik Hamasu, ma być pacyfikowana przez siły izraelskie. Rząd jest zdeterminowany i przygotowany do ofensywy. Prezydent Joe Biden odwiedził Izrael i radził, by wystrzegać się błędów, które Ameryka popełniła po 11 września. Stany Zjednoczone namawiają też do opóźnienia inwazji. Potrzebują czasu, by prowadzić negocjacje w sprawie uwolnienia zakładników z amerykańskimi paszportami (dwoje zostało uwolnionych), dostarczyć pomoc Palestyńczykom i zabezpieczyć swoje interesy, zanim konflikt rozleje się na resztę Bliskiego Wschodu.

Szczyt pokojowy zwołany w Egipcie zamiast przełomu przyniósł potwierdzenie międzynarodowych podziałów w ocenie konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Delegacje z państw arabskich wzywały do zatrzymania ofensywy i oskarżały Izrael, natomiast przedstawiciele Europy opowiadali się za skromniejszymi celami, w tym zapewnieniem bezpieczeństwa cywilom w Gazie. Podzielona jest także sama Europa. Ponad ośmiuset brukselskich urzędników napisał do szefowej Komisji Europejskiej list, w którym stawiają Ursuli von der Leyen zarzut o zbyt dużą stronniczość wobec Izraela. Jeszcze dobitniej swoje racje wykrzykiwali uczestnicy propalestyńskich manifestacji, które przeszły w weekend przez miasta na całym świecie.

Raport z Gazy – s. 50.

Węgierski wyłom

Premier Węgier spotkał się w Pekinie z prezydentem Rosji. **Viktor Orbán** i ścigany przez Międzynarodowy Trybunał Karny **Władimir Putin** gawędzili o dostawach gazu ziemnego, ropy naftowej i rozbudowie przez Rosjan elektrowni jądrowej w Paksie. Decyzja Orbána wywołała wzburzenie wśród sprzymierzeńców Węgier z UE i NATO. Bardzo nieprzyjemne – skomentowała premier Estonii Kaja Kallas. – To sposób Putina – uznał prezydent Czech Petr Pavel – na rozbicie jedności Europy i całego świata demokratycznego, nie powinniśmy dać się nabrać na jego taktykę. Dyplomatyczne konwenanse porzucił David Pressman, amerykański ambasador w Budapeszcie. Stwierdził, że Orbán stanął po stronie Putina, którego wojska są odpowiedzialne za zbrodnie przeciwko ludzkości w Ukrainie.

Do spotkania doszło podczas forum zorganizowanego przez przywódcę Chin. Xi Jinping zaprosił najbliższych partnerów na świętowanie dziesięciolecia tzw. nowego jedwabnego szlaku, sieci połączeń infrastrukturalnych mających łączyć Chiny z Europą i Afryką. Xi mówi o „projekcie stulecia”, jednak inicjatywa najlepsze lata zdaje się mieć za sobą. Do flauty przyczyniła się rwąca łańcuchy dostaw pandemia i narastająca nieufność wobec zdradzających imperialne zapędy, coraz bardziej autokratycznych Chin. Pod hasłem rozbudowy szlaku wydano blisko bilion dolarów, ale po 2018 r. tempo inwestycji spadło prawie o połowę. Wiele krajów narzeka dziś na konsekwencje chińskich pożyczek. Budowały za nie lotniska, drogi i koleje, ale wydatki niekoniecznie nakręcają koniunkturę, a raty zostały. Chińczycy naciskają na wierzycieli, by spłacali w terminie, bo przez spowolnienie własnej gospodarki brakuje im kapitału.

Za to Viktor Orbán jest zachwycony. Był jedynym przedstawicielem Zachodu na forum w Pekinie. Odwiedził szefa koncernu Huawei, którego usługi i technologie są uważane przez szereg zachodnich rządów za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Huawei, oskarżane o przekazywanie danych chińskiemu rządowi, będzie wspierać węgierską „rewolucję cyfrową” i rozbudowywać swoje tamtejsze zakłady. Chińskie firmy wielu branż, zwłaszcza związanych z produkcją aut elektrycznych, z rozmachem inwestują nad Dunajem, co sprawia, że Węgry stają się nie tylko rosyjską, ale także chińską bramą do Europy.



Nowa Zelandia bierze zakręt

Wstyczniu po pięciu latach niespodziewanie ustąpiła premier Jacinda Ardern, bo jak powiedziała, „wyładowały się jej akumulatory”. Była popikoną światowej polityki, wprowadziła ciepły, osobisty ton rządzenia oraz program marzeń progresistów. Dała sobie świetnie radę z covidem i z sytuacją po potwornej strzelaninie ekstremistów. Kiedy odchodziła, już psuły się nastroje, ale pewnie nie sądziła, że w październikowych wyborach jej Partia Pracy, która dotąd rządziła samodzielnie, dostanie połowę dotychczasowych głosów, a Nowa Zelandia będzie miała najbardziej prawicowy rząd w dziejach.

Jej następcą w fotelu premiera Chris Hipkins miał pod górkę: w styczniu były powodzie, w lutym tajfun, do tego szereg zbrojnych rabunków z udziałem gangów, a w okolicznościach aferalnych ustąpiło pięcioro członków gabinetu, w tym pani minister sprawiedliwości, która po alkoholu spowodowała wypadek drogowy. Ale przede wszystkim narastało poczucie, że sprawy idą w złym kierunku. Ardern rozbudziła nadzieje ponad miarę. Dwuletnie zamknięcie granic i izolacja źle podziałały na gospodarkę, przyszła inflacja, a ceny nieruchomości poszybowały ponad przeciętne możliwości. Osią kampanii wyborczej była spadająca siła nabywca i rosnące koszty utrzymania.



Postcovidowe nastroje wykorzystała centroprawicowa Partia Narodowa, odwieczny rywal laburzystów (choć obie główne partie odnotowały silny spadek) i będzie rządzić w koalicji z libertarianami z partii ACT. Nowy premier **Christopher Luxon** to także postać dość nietypowa. Prawie debiutant w polityce, był do niedawna szefem nowozelandzkich linii lotniczych, a wcześniej przez lata za granicą menedżerem w czołowych koncernach. W stylu szefa wielkiej korporacji obiecał wyjście na prostą, obniżenie podatków i wydatków socjalnych. Nowy rząd zadeklarował, że nie ruszy reform społecznych byłej premier, ale przyhamuje z „maoryzacją”, promocją języka i kultury pierwszych mieszkańców tych wysp. Trochę tej Ardern żal.

Długie miecze Ukrainy

Zaledwie jedną salwą pociski ATACMS przyniosły rekordowe straty rosyjskim bazom frontowych śmigłowców. Zniszczono ok. 20 maszyn, dziesiątki ludzi zostało rannych lub zabitych. Atak był zaskoczeniem. Rosja najwyraźniej zlekceważyła nieoficjalne sygnały, że Amerykanie po miesiącach wahań zdecydowali się przekazać Ukraincom najgroźniejszy system uzbrojenia, jaki w ogóle mają w wojskach lądowych. Na razie to pociski do rażenia „miękkich” celów i jeszcze nie o maksymalnym zasięgu. Przekazane Ukrainie rakiety przenoszą głowice kasetowe z setkami podpocisków na odległość 165 km. To jednak wystarczy, by z Zaporozża pokryć ogniem lotniska, składy i magazyny na całym korytarzu między Krymem a Donbasem.

Salwa przeciwko śmigłowcom pokazała, że Ukraińcy najpierw celują w to, co im najbardziej zagraża. Z czasem będą używać amerykańskich rakiet w bardziej wysublimowany sposób, o ile mają ich pod dostatkiem. Potajemne przekazanie ATACMS-ów oznacza, że administracja Joe Bidena doszła do własnej czerwonej linii. Dostrzega ryzyko przedłużającej się wojny i przed politycznie krytycznym

rokiem 2024 chce zwiększyć presję na Kreml. Również przez mobilizację Zachodu i dodatkowe pieniądze. Dlatego Biden w orędziu przestrzegał, że jeśli Rosji nie powstrzyma się w Ukrainie, będzie sięgać dalej – ku Polsce i krajom bałtyckim. Na spotkaniu z przywódcami Unii podkreślał, że obrona Europy jest kluczowa dla transatlantyckiego ładu. Ale po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie amunicją przewidzianą dla Ukrainy musiał podzielić się z Izraelem, a z okrętów, samolotów i wyrzutni stworzył powietrzno-morski kordon, by nikomu nie przyszło do głowy interweniować z zewnątrz.

Strategiczny bilans wciąż sprzyja Kijowowi – Biały Dom chce na wsparcie Ukrainy wydać ponad 60 mld dol., kilkakrotnie więcej niż na pomoc Izraelowi. Ale Putin na przyszły rok planuje rekordowy budżet wojskowy w wysokości 6 proc. rosyjskiego PKB (ok. 110 mld dol.). Na razie wojska rosyjskie wciąż biją głową w mur. W lokalnej ofensywie pod Awdijiwką koło Doniecka straciły już dwa bataliony zmechanizowane. To dowód, że również Ukraińcy w obronie bywają lepsi niż w natarciu. Tylko że nawet najskuteczniejsza obrona nie przywróci Ukrainie pierwotnych granic i nie zakończy tej wojny.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI
Scenariusze wojenne – s. 53